

MAREK KAŻMIERCZAK

Poznań

Izrael członkiem Unii Europejskiej? Teoria (możliwej) konieczności

Wprowadzenie

Niniejszy tekst jest ujęciem teoretycznym, próbą mającą na celu określenie zależności między Unią Europejską i Izraelem. Konstrukcja tego tekstu opiera się na konfrontacji triad wewnętrznych i zewnętrznych. Wśród wewnętrznych należy wymienić relacje między Izraelem i UE w odniesieniu do poszczególnych państw członkowskich, w perspektywie historii, polityki, ekonomii oraz kultury, a także w odniesieniu do uprzedzeń, stereotypów, wzajemnych zobowiązań. Wśród zewnętrznych triad warto mieć na uwadze tożsamość samej UE, gdyż UE i Izrael należy rozpatrywać w kontekście relacji z krajami Bliskiego Wschodu (ważny jest tu aspekt polityczny, gospodarczy, religijny) albo w relacjach z USA. W kontekście triady zewnętrznej granice Izraela jako członka UE byłyby jednocześnie rzeczywistym sprawdzianem dla granic Unii Europejskiej nie tylko wobec państw spoza szeroko rozumianej Europy, ale także dla państw współkonstituujących Unię. Choć koncept, który dał asumpt do rozwijania tych rozważań, nie jest oryginalny, gdyż o możliwym członkowstwie Izraela w Unii Europejskiej wypowiedzieli się już tacy politycy jak Silvio Berlusconi czy Javier Solana, to należy go przemyśleć zarówno w kontekście interesów Unii Europejskiej, jak i Izraela. Może nadszedł już czas na to, by zauważyć, że w dużej mierze to właśnie w relacjach Unii Europejskiej z Izraelem widoczne staną się podstawowe problemy, które stanowią o sile oraz o słabości jej struktur. Wydaje się również, że w procesie integracji UE z Izraelem pierwszy gest powinien być wykonany przez Unię.

Nie jest tak, że UE jest tym silniejszym „przyjacielem”, który ma pomóc w przezwyciężaniu problemów może nie tyle słabszemu, co mniejszemu „przyjacielowi”. Izrael nie zgłasza swych politycznych roszczeń oraz nie artykułuje swych ambicji wobec przyłączenia się do struktur Unii Europejskiej, co nie musi oznaczać, że nie zależy temu państwu na byciu jej członkiem. Pewne jest jedno – losy Izraela w przyszłości będą obrazem losów samej Europy, w tym tej tak subtelnej struktury jak Unia Europejska. Izrael na Bliskim Wschodzie jest obrazem Europy, granice Izraela stają się w tym kontekście ramą tego, co może trwać, ale co może również zostać zniszczone. Obojętność Europy na losy Izraela w dużej mierze może przyczynić się do obojętności wobec samej siebie. W relacjach UE z Izraelem uwidaczniają się wszelkie problemy dotyczące tożsamości państw europejskich w różnorodności ich autonomii i indywidualności, jak i w całości składającej się na ich wspólną i trwałą unijną jedność. To właśnie w relacjach z Izraelem Unia Europejska określa nie tylko pozytywne aspekty budujące wewnętrzną spójność (kultura czy gospodarka), ale także negatywne (uprzedzenia, ignorancja, niechęć). Oznacza to, że w te relacje wplecione są ambiwalencje, o których

należy pamiętać, które koniecznie trzeba znać: syjonizm intelektualnie dojrzewał w Europie, tej samej, w której miał miejsce Holokaust. Zdarza się, że niezrozumienie wobec izraelskiej polityki na Bliskim Wschodzie przekształca się w niechęć do Izraela, szerzej do Żydów. Europa zainfekowana miazmatami manichejskiej herezji myśli często o sobie w odniesieniu do inności, dzieląc przy tym świat na dobry i zły, gdzie ten „zły” oznacza „odosobniony”, „wykluczany”, „niespełniający” warunków i norm uznawanych za powszechnie obowiązujące (co uwidacznia się w łatwym, stosunkowo szybkim ocenianiu polityki izraelskiej względem Palestyńczyków lub krajów arabskich), a „dobry” uznawany często jest nie tyle nawet jako ten „nasz”, respektujący określone wzorce i zasady, godny podziwu etos europejskich cnót (czymkolwiek by on nie był), co często ten, który nie przeszkadza. Sprawa tej opozycji nie może więc być zredukowana do naiwnie wprowadzanej niekiedy na potrzeby medialnej debaty opozycji między tym, co antysemickie i filosemickie. Antysemityzm jest jednym z najgorszych demonów Europy, żywym w językach potocznych, w formach myślenia, filosemityzm jest zaś próbą egzorcyzmu, przy dokonywaniu którego należy uważać, aby nie dokonywało się go kosztem tych, do których czuje się „miłość”. W rozważaniach nad możliwym członkowstwem Izraela w Unii Europejskiej konieczne jest bazowanie na logosie, jakby to miała być neutralna, wyzbyta prostej opozycji ścieżka opisu tego, co jako możliwe stać się może tym, co konieczne.

Metaforycznie można powiedzieć, że w diachronicznie zmiennym polu znaczeń składających się na pojęcie wolności (tej wartości, z której Europa jest taka dumna) następuje swoista ewolucja od wolności jako zrozumienia konieczności czy wolności jako odpowiedzialności do wolności rozumianej jako możliwa obojętność. To ostatnie ujęcie odzwierciedla szersze kulturowe konteksty, które relatywizują aksjologiczną substancję cywilizacji europejskiej. Jest to skutkiem przemian w sferze tworzenia i przekazywania wartości kulturowych w mediach komunikacji masowej, konsumentkim nastawieniu określającym granice podmiotowości oraz, co jest z tym związane – zaniku poczucia wspólnotowości wynikającego z uczestniczenia w pewnym kontinuum historycznym, którego początki mają swe źródło w przeszłości, a teraźniejsze treści odsłaniają możliwe horyzonty przyszłości¹. Izrael jako członek Unii Europejskiej oznacza więc możliwość odnowienia idei wspólnotowości, która legła u podstaw wyodrębnienia się Unii Europejskiej, a także – fundamentów tej jedności, które pokazałyby, że współczesna Europa nie jest jedynie przypisem do swojej przeszłości, należy dodać przeszłości pełnej wielkości, ale także pogromów i śmierci. Unii Europejskiej brakuje celu, który wzmocniłby jej poczucie wpływu na historię, który nadałby sens wspólnej pracy pomiędzy państwami członkowskimi na co dzień podzielonymi różnymi liniami demarkacyjnymi – od historycznych, przez etniczne po gospodarcze. Celem takim mogłaby być realizacja „bezpieczeństwa ontologicznego” odnoszącego się do ufności, z którą, jak pisze Anthony Giddens, większość istot ludzkich traktuje ciągłość własnej tożsamości oraz stałość otaczającego ją środowiska społecznego i materialnego².

¹ A. Margalit, *The Ethics of Memory*, Cambridge 2002, s. 93.

² Anthony Giddens pisze, że przekonanie o wiarygodności osób i rzeczy, które są ważne w kontekście zaufania, stanowią podstawę poczucia bezpieczeństwa ontologicznego. Por. A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008, s. 66.

Stanowisko UE wobec Izraela pokazuje – na ile jest ona w stanie uzewnętrznić swój model, czyli na ile chce i umie być tym, czym chciałyby być wobec szeroko pojmowanej wewnętrznej intymności oraz zewnętrznej inności. Postawa UE wobec Izraela pokazuje granice pojmowania swych fundamentów jako czegoś bardziej głębokiego i trwałego niż tylko to, co daje się uchwycić w biurokratycznych ramach³.

UE bez Izraela jest strukturą defensywną, pasywną, drzewem negującym możliwość trwania ze względu na własne korzenie, jest rezygnacją z budowy tożsamości na tym, co ciągle. Nie oznacza, że może pojawić się jakaś katastrofa, ta perspektywa dotyczy bowiem momentu, w którym liczy się nie tylko polityczna finalizacja pewnych działań, ale sama postawa, a właściwie etos – etos zaangażowania, który musi opierać się na wyborze konkretnych wartości. Unia, jeśli ma trwać, musi umieć – jako jedność – dokonywać wyborów odważnych, różnych od tego, co jest wyrazem tchórzostwa albo brawury⁴. Polityczne ucieleśnienie tych wyborów jest przy tym tylko następstwem decyzji, których przyczyny mają często etyczne oraz poznawcze konteksty. Jeśli UE nie ma się ograniczać do biurokratycznych form systematyzacji oraz ujednociania różnorodności wewnątrz swych struktur, musi ryzykować, nawet jeśli ryzyko przyjmie obraz działań aktywnych lub pasywnych. Aktywne ryzyko wynika z tego, że to podmiot podejmuje jakąś decyzję, pasywne zaś, że nie podejmując żadnej decyzji i tak doświadcza się jej skutków, które wynikają z tego, że tę decyzję podjął inny podmiot. Może się okazać, że siłą UE będzie zdolność do podejmowania ryzyka, a największą jej słabością ignorancja i obojętność ucieleśnione w racjonalności biurokratycznej, dla której liczy się dobieranie środków do celów w sposób ekonomiczny i skuteczny⁵.

Główna hipoteza badawcza stanowiąca o spójności tych rozważań brzmi następująco: Izrael jest naturalnym, strategicznym oraz merytorycznym partnerem Unii Europejskiej. Akcesja Izraela odsłania kondycję polityczną, etyczną oraz ekonomiczną tego państwa oraz UE. Przyszłość Unii w dużej mierze będzie definiowała przyszłość, a nawet granice samego Izraela, pewne jest jednak także to, że to, co będzie przyszłością Izraela, będzie także przyszłością Europy.

Wyrażona powyżej hipoteza oznacza więc, że nie można akceptować sytuacji, w której Izrael może czuć się wyobcowanym samotnikiem wśród sojuszników – nadchodzi czas wyboru tożsamości, w którym obojętność może okazać się najgorszą z możliwych strategii. Nie oznacza to ani konfliktu cywilizacji, ani polityki, która realizowana byłaby ze względu na doświadczenia Holocaustu, choć ta perspektywa musi być obecna oraz brana pod uwagę, musi być pamiętana jako niepodważalna prawda. Nie jest przecież powiedziane, żeby komukolwiek w Izraelu zależało na członkowstwie w UE, rząd izraelski nie zgłasza w ogóle takich roszczeń. Poniższe rozważania można potraktować jako spojrzenie w głąb Europy w perspektywie jej relacji z Izraelem.

W czterech kolejnych częściach artykułu zostaną omówione następujące zagadnienia: w części pierwszej – będą sformułowane podstawowe pytania dotyczące korzyści oraz wad wynikających z możliwego wstąpienia Izraela do Unii Europejskiej. Pytania

³ Ibidem, s. 81–82.

⁴ Por. omówienie arystotelesowskiej teorii cnót w A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum., wstęp i przypisy A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 268–299.

⁵ Ibidem, s. 65.

te zostaną ujęte w dwie perspektywy – izraelską oraz unijną. W kontekście tych pytań istotne będą czynniki odśrodkowe, czyli na przykład stanowisko USA czy państw graniczących bezpośrednio z Izraelem oraz państw europejskich, które nie są członkami Unii; w drugiej części zostaną uwzględnione historyczne oraz społeczne przyczyny wyobcowania, które kontekstualizują realizację – nawet najpierw na poziomie intelektualnym – połączenia UE z Izraelem; w trzeciej części omówione zostaną wybrane stanowiska wobec możliwej akcesji Izraela do Unii Europejskiej, z uwzględnieniem tego, czy w interesie obydwu stron jest wzajemne wzmocnienie własnych struktur poprzez rzeczywiste ich powiązanie; w części czwartej zostanie – jako z jednej strony następstwo wcześniejszych rozważań, a jednocześnie uogólnienie ich podstawowych kwestii – omówiona teoria (możliwej) konieczności.

Podstawowe pytania

Henryk Grynberg w eseju *Winię Europę* pisze tak: „Europejska szkoła starannie wymija swoją żydowską spuściznę. Bada każde słówko na każdej skorupce greckiej i rzymskiej, na każdym średniowiecznym kamieniu, a ignoruje setki tysięcy hebrajskich słów, z których wyszło prawie wszystko, co uchodzi za wartości chrześcijańskie. Dlatego dzieci Europy tak mało się nauczyły”⁶. Z treścią zacytowanego powyżej esaju można dyskutować, lecz z faktami historycznymi już raczej nie, można co jedynie konfrontować ich interpretacje. Europa zawdzięcza wiele religii, kulturze, wiedzy i tradycji żydowskiej. Korzenie Izraela są głęboko wrośnięte w Europę, a Europy w Izrael. Niewiedza Europejczyków (na najogólniejszym poziomie) na temat kultury żydowskiej oraz samego Izraela jest w dużej mierze przyczyną krytyki, narastających często uprzedzeń i ewentualnej niechęci wobec tego kraju. Izrael jest w dużej mierze obrazem Europy, jej nadużyć, zaniedbań, wzlotów, ale także niepodważalnego XX-wiecznego upadku, dlatego UE z jednej strony traktuje Izrael jako naturalnego partnera, a z drugiej jako dychotomiczny paradoks oddzielający pojmowanie go jako ofiary od traktowania go jako prześladowcy. Obydwie perspektywy są rzeczywistym nadużyciem wobec Izraela, ale ich przeciwstawienie powoduje tak łatwą niechęć wobec wyraźnej, zdeterminowanej i kontrowersyjnej niekiedy polityki Izraela wobec np. Palestyńczyków. Schematyzm w odbiorze Izraela wzbudza refleksję na poziomie redukcjonistycznego oraz instrumentalnego podziału na to, co stanowi o byciu albo ofiarą, albo prześladowcą. Schematyczne rozumienie „ofiary” wynika często ze zbyt uproszczonego pojmowania pamięci o Zagładzie, które prowadzić będzie do redukcyjnej wiktyimizacji w odbiorze Izraela, jakby państwo to nie mogło lub nie umiało być niczym innym, jak tylko krajem ofiar⁷. Ta perspektywa dotyczy pojmowania Izraela zarówno na świecie,

⁶ H. Grynberg, *Winię Europę*, w: tegoż, *Monolog polsko-żydowski*, Wołowiec 2003, s. 143.

⁷ Podobnie widział ten problem Leon A. Jick, który krytykował sprowadzenie wiedzy o Żydach do poziomu, na którym uczono się o nich przede wszystkim jako o ofiarach Holokaustu. Autor artykułu *The Holocaust: its Use and Abuse within the American Public* pisał o tym, że już w latach 80-tych XX wieku uczniowie uczący się o Holokaście, zdobywali wiedzę tylko o tym, jak Żydzi umierali, w podręcznikach, z których oni korzystali, brakowało informacji o ich tradycji, kulturze i historii. L. A. Jick, *The Holocaust: its Use and Abuse within the American Public*, „Yad Vashem Studies”, 14 (1981), s. 316.

jak i wewnątrz tego kraju. Idith Zertal pisze, że ofiary Zagłady były regularnie wykorzystywane w debacie politycznej Izraela, zwłaszcza w konflikcie arabsko-izraelskim⁸ i podczas takich kryzysów jak wojna. „W istocie, od roku 1948 aż po obecny kryzys, który rozpoczął się w roku 2000, nie było wojny lub konfliktu zbrojnego, których społeczeństwo izraelskie nie definiowało i nie konceptualizowało w odniesieniu do ludobójstwa”⁹. To właśnie schematyczne oraz redukcjonistyczne pojmowanie współczesnego Izraela w kontekście z jednej strony pamięci o Zagładzie, a z drugiej w perspektywie bieżących relacji tego państwa na przykład z Autonomią Palestyńską prowadzi do tego, że staje się ono w zachodniej opinii publicznej albo ofiarą, albo prześladowcą. Często zresztą zamienia się te porządki po to, by zneutralizować rzeczywisty wymiar katastrofy narodu żydowskiego, przy jednoczesnym zdyskwalifikowaniu jakiegokolwiek sensu w prowadzonej przez ten kraj polityce. Europa zatrzymała się w doświadczaniu kultury żydowskiej na pamięci o Zagładzie¹⁰ oraz na neutralizacji jej odbioru, co jest przede wszystkim skutkiem oddziaływania kultury popularnej. Izrael walcząc o swój byt, obok Holokaustu, upamiętnia m.in. także czas wojny sześciodniowej, wojny Yom Kippur czy wojny w Libanie. W tych trzech ostatnich przykładach Żydzi nie są ofiarami, do roli których często próbuje się ich często zredukować¹¹.

Nazywanie natomiast Izraela „prześladowcą” – oparte na narzucanym, schematycznym pojmowaniu roli ofiary – szybko stało się dekoracją dla intelektualnych, choć pełnych uprzedzeń i niekompetencji sądów, z jasno określonym podziałem ról. Rodzajem „mody intelektualnej” stało się krytykowanie Izraela, co zaczęło prowadzić do częstej substytucji, w której zamiast poszerzenia wiedzy na temat tego państwa i jego polityki, pojawiały się negatywne sądy, w których krytyka – często zredukowana do obiegowych opinii, przekazywanych przez media komunikacji masowej – pojawia się zamiast jakiegokolwiek konstruktywnego działania mogącego chociażby rozszerzyć perspektywę pojmowania przedstawianych spraw. Relacje między Izraelem a Unią Europejską w dużej mierze zależą od wiedzy opinii publicznej na temat tych podmiotów oraz od proporcji w przedstawianiu działań i ich omówień opartych na merytorycznych sądach. Jeśli środki masowej komunikacji będą głównym źródłem wiedzy na temat Izraela oraz Unii Europejskiej w horyzoncie ich różnorodnych doświadczeń, to uprzedzenia będą zastępowały poznanie, jakby w planie wyrażania nie zmieniało się nic, natomiast w planie treści niemal wszystko. Dawne formy uprzedzeń byłyby w tym kontekście uzupełniane treściami, które inaczej brzmią na poziomie semantycznym, ale tak samo na poziomie funkcjonalnym (pragmatycznym).

⁸ Leon A. Jick pisze na przykład, że wojna sześciodniowa z 1967 roku była dla diaspory żydowskiej w USA z jednej strony dowodem na to, że Żydzi mogą się bronić i walczyć, ale z drugiej strony wzbudziła ona niepokój, gdyż obawiano się, że zagładę narodu żydowskiego, rozpoczętą przez Hitlera, mogą chcieć dokończyć inne narody. Ibidem, s. 313.

⁹ I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, Kraków 2010, s. 15.

¹⁰ K. Gebert w książce *Wojna czterdziestolecia* pokazuje wpływ wojen od 1948 roku na tożsamość współczesnego Izraela. K. Gebert, *Wojna czterdziestolecia*, Warszawa 2004. Literackim obrazem trudnej codzienności społeczeństwa izraelskiego, na przykład tuż przed wojną sześciodniową, jest wydana pierwszy raz w 1966 roku powieść Amosa Oza *Może gdzie indziej*. Por. A. Oz, *Może gdzie indziej*, Warszawa 2010.

¹¹ K. Gebert, op. cit.

Izrael widziany z perspektywy zwyczajnego Europejczyka jawi się jako kraj pełen niebezpieczeństw, niepokoju, zagrożeń zewnętrznych oraz wewnętrznych. Jest to państwo zredukowane do podstawowych pól asocjacji: relacje z Palestyńczykami oraz z państwami muzułmańskimi (często Izrael w mediach przedstawiany jest jako agresor, prowokator, manipulator), państwo, w którym władza świecka konfrontuje się z władzą religijną, gdzie żołnierzami są młodzi ludzie, a sierotami często właśnie ich rodzice. Wyobrażenia dotyczące przestrzeni tego kraju koncentrują się na obrazach Jerozolimy ze złotą kopułą w tle oraz na obrazach przedstawiających betonowe mury oddzielające osiedla palestyńskie od osiedli izraelskich osadników.

W języku potocznym politykę Izraela określa się jako podobną do tej, którą stosowały nazistowskie Niemcy wobec Żydów¹². W Europie, na tym poziomie uogólnienia, wiadomo niewiele na temat sztuki, kultury¹³, a nawet historii samego Izraela, na uprzedzeniach opiera się nawet wiedza odnosząca się do technologii, rolnictwa, wojska. Ziemia Święta jest miejscem turystycznych wycieczek, w trakcie których obok *via dolorosa* fotografuje się żołnierzy izraelskich, podtrzymując w ten sposób liczne uprzedzenia i potęgując wyobrażenie Izraela jako państwa niebezpiecznego¹⁴.

Unia Europejska jest jednością składającą się z różnorodności, jej poszczególne członkowie różnią się między sobą historycznie, kulturowo, ekonomicznie, gospodarczo oraz politycznie. Można założyć, że powstaniu UE nie przyświecał idealizm, gdyż poszczególne kraje europejskie, które stały się członkami tej Wspólnoty, mają między sobą bardzo wiele niewyjaśnionych spraw, a do tego ciągle w polityce UE odczuwa się liczne wewnętrzne podziały, warunkowane ekonomicznymi, gospodarczymi czy społecznymi problemami. UE jest pragmatycznym podmiotem, stąd wiele niepokoju, wewnętrznych napięć oraz sporów, dlatego tak ważnym jej składnikiem jest biurokracja, której zadaniem jest systematyzowanie oraz ujednolicanie zadań, celów oraz strategii. Rozwój UE jest w dużej mierze tworzeniem nowego wymiaru metapaństwa, siły, która może konfrontować się z ponadnarodowymi, korporacyjnymi imperiami¹⁵.

¹² Pierre-André Taguieff sądzi, że utożsamianie polityki Izraela z faszyzmem ma swoje korzenie jeszcze w propagandzie radzieckiej. Zachód natomiast, zdaniem tego intelektualisty, zaczął zniechęcać się do Izraela po masakrach na palestyńskich uchodźcach w Sabrze i Szatili w Libanie w 1982 roku, których dokonały maronickie oddziały paramilitarne z Libanu, zaś odpowiedzialność za nie przypisano ówczesnemu ministrowi obrony narodowej Arielowi Szaronowi. Por. A. Rybińska, *Dla Zachodu Izrael to czyste zło. Rozmowa z Pierre-André Taguieff*, „Rzeczpospolita”, 16.01.2009.

¹³ W ostatnich latach coraz częściej w Europie drukuje się np. teksty literackie współczesnych pisarzy izraelskich, w których przybliża się m.in. codzienność oraz obyczaje mieszkańców Izraela, m.in. Amos Oz, Yosi Avni, Zeruya Shalev, Etgar Keret czy Reva Mann. Ważnymi mediami mówiącymi o tożsamości, o życiu obywateli Izraela są również filmy fabularne oraz dokumentalne, m.in.: *Walc z Baszirem*, reż. A. Folman, 2008; *Liban*, reż. S. Maoz, 2009; *Drzewo cytrynowe*, reż. E. Riklis, 2008 czy film fabularny *Stalagi. Holokaust i pornografia w Izraelu*, reż. A. Libsker, 2008.

¹⁴ W latach 80. XX wieku A. James Rudin pisał w książce pt. *Israel for Christians*, że media amerykańskie przedstawiały Izrael jako miejsce permanentnego codziennego zagrożenia, budując w ten sposób bardzo uproszczony obraz tego kraju i jego mieszkańców. W wielu przypadkach ten styl narracji, właściwy zresztą nie tylko dla mediów amerykańskich, pojawia się również w mediach europejskich, co niewątpliwie przyczynia się do schematycznego odbioru codzienności Izraelczyków, a także do tego, że konieczna staje się w tej perspektywie potrzeba dystansowania od źródła zagrożenia. Por. A. J. Rudin, *Israel for Christians. Understanding Modern Israel*, Philadelphia 1983, s. 95.

¹⁵ Por. M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, Warszawa 2005.

Należy więc zadać kilka pytań, odpowiedź na nie wymaga czasu oraz obopólnej, europejskiej i izraelskiej, otwartości. Pytania te – jako horyzonty różnych problemów – muszą zostać jednak sformułowane w perspektywie rozważań na temat wstąpienia Izraela do Unii Europejskiej. Ważne okazują się w tym kontekście pytania, w dużej mierze różne, zadane z punktu widzenia Izraela oraz z punktu widzenia Unii Europejskiej.

Jakie Izrael miałby korzyści z wejścia do Unii Europejskiej? Jak utożsamialiby się ze wspólnotą europejską obywatele Izraela pochodzący z odmiennych obszarów geograficznych, którzy nie mają europejskich doświadczeń kulturowych, historycznych ani tym bardziej językowych¹⁶? Czy nie okazałoby się, że akcesja Izraela do UE jest szansą dla Arabów zamieszkujących to państwo na podniesienie poziomu wykształcenia, poprawy bytu materialnego czy np. konfrontowania własnych relacji z Izraelem na forum instytucji unijnych¹⁷? Co Unia Europejska mogłaby zagwarantować Izraelowi w procesie akcesyjnym? Jakie stawiałaby warunki temu państwu, odnosząc się do jego polityki społecznej, gospodarczej, kulturowej czy etnicznej? Czy rzeczywiście w ogólnej kalkulacji opłacałoby się Izraelowi przystąpienie do Unii Europejskiej? Z jakich powodów Izrael chciałby stać się członkiem UE, czy liczyłby na potencjał ekonomiczny, potencjał demograficzny, a może istotny potencjał gospodarczy? Jak integracja z Unią wpłynęłaby na wewnętrzną politykę Izraela, na relacje między Aszkenazyjczykami i Sefardyjczykami, na relacje między środowiskami świeckimi a środowiskami religijnymi, na relacje między Haredim i Datim? Na ile Izrael byłby w stanie zmienić swą politykę wewnętrzną wobec Autonomii Palestyńskiej, a jak zmieniłaby się polityka wobec terytoriów zajętych po 1967 roku? Jakie byłyby w tym kontekście warunki negocjacji oraz granice kompromisu? Czy bycie członkiem UE nie przyczyniłoby się do zmiany polityki państw arabskich wobec samego Izraela, łącznie z uznaniem tego państwa i jego granic¹⁸, wszak granice tego państwa byłyby również granicami Unii Europejskiej? Czy możliwe byłoby przekonanie opinii publicznej w Izraelu do integracji z UE poprzez oparcie się w argumentacji na tym, że ta struktura europejska byłaby w gruncie rzeczy pierwszą prawdziwą formą wspólnoty, która nie pozwalałaby obywatelom tego kraju doświadczać politycznego oraz społecznego odosobnienia oraz osamotnienia? Które dziedziny życia gospodarczego, kulturalnego,

¹⁶ Jak zapatrywałyby się na ideę integracji Izraela z Unią Europejską ta część społeczeństwa, która nie ma bezpośrednich, to należy zaznaczyć, doświadczeń kulturowych, dotyczy to języka, tradycji religijnej, pamięci o Zagładzie czy tekstów kultury? Przy założeniu, że społeczność Żydów aszkenazyjskich i sefardyjskich opowiedziałaby się za integracją Izraela z UE, czy również tego samego chcieliby np. Żydzi etiopscy (Felaszowie), czy nie czuliby się w jakiś sposób dyskryminowani np. ze względu na ich doświadczenia kulturowe? Por. np. *Jewish Exodus from Ethiopia. Children Describe Their Journey from Ethiopia to Jerusalem through Sudan*, ed. Y. Arnon-Ohanna, A. Braizblatt, Ariel University Center of Samaria 2009.

¹⁷ Wydaje się to możliwe, jeśli – myśląc analogicznie – uwzględni się stanowisko tureckich Kurdów, którzy popierają starania Turcji o integrację z Unią Europejską. B. Koszel, *Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN*, Poznań 2009, s. 60.

¹⁸ Izrael jako państwo uznawane jest w świecie arabskim przez Egipt i Jordanię, natomiast pięć arabskich państw pozostaje z nim nadal formalnie w stanie wojny. Por. K. Gebert, *Wojna czterdziestoletnia*, op. cit., s. 213.

politycznego, edukacyjnego, badawczego, technologicznego, religijnego ponosiłyby z powodu akcesji straty, a które mogłyby się rozwijać, przynosząc możliwie największe korzyści dla obydwu stron? Jak w Izraelu funkcjonuje wiedza o wspólnych, przynajmniej dla dużej części tamtejszego społeczeństwa, korzeniach kulturowych z Europą; na ile więc integracja mogłaby opierać się na przemyśleniu wartości, tradycji i wspólnych kodów kulturowych? Czy paradoksalnie członkostwo Izraela w Unii Europejskiej nie byłoby argumentem na rzecz tych państw arabskich, które odmawiają Izraelowi prawa do zajmowania terenów, na których mieści się obecnie to państwo? Czy nie okazałoby się, że akcesja jest w tej perspektywie miejscowym wykluczeniem, wzmacniającym stanowisko przeciwników Izraela głoszących, że obywatele tego państwa należą do Europy i nie wiąże ich nic z Bliskim Wschodem¹⁹? Jaka decyzję podjąłby Izrael w sprawie wejścia do Unii Europejskiej ze względu na współpracę tego państwa z USA? Czy stanąłby przed wyborem UE albo USA, a może okazałoby się, że byłby silnym wsparciem w unijnej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi?

Ilość tych pytań oraz różne zakresy ich znaczeń powodują, że należy uporządkować refleksję dotyczącą samych wątpliwości wynikających z takiego, a nie innego sformułowania problemu. Oczywiście jest, że każde z tych pytań implikuje następne, wikłając podmioty zainteresowane tą kwestią w różne dyskursy. Na przykład pytanie dotyczące opozycji między Bliskim Wschodem a Europą jest konsekwencją umownej opozycji, w której niemożliwa wydaje się ciągłość między tymi dwoma porządkami, a przecież prawdopodobne jest założenie, że Izrael byłby krajem UE najbardziej obecnym na Bliskim Wschodzie, dbającym o relacje z tą częścią świata w imieniu Europy, byłby jej awangardą, a jednocześnie stanowiłby źródło bezpośrednich spotkań i zbliżeń zachodniej Europy z jej bliskowschodnimi sąsiadami. Podobną przecież funkcję pełnić może w przyszłości Turcja²⁰, obydwa te kraje stanowiłyby skuteczną reprezentację Wspólnoty w tym regionie. Można by tę strategię określić jako „politykę wykraczającą ku” relacjom z Bliskim Wschodem, Europa byłaby w tym ujęciu podmiotem kreującym politykę w tym regionie, a nie tylko odtwarzającym lub przyjmującym jej skutki, kontrola przyczyn leży bowiem w dużej mierze poza jej zasięgiem.

Perspektywa UE, dotycząca formułowania pytań o sens i możliwość akcesji Izraela, jest podwójna: wspólna oraz jednostkowa, wspólna, gdy UE pojmuje się jako całość, a jednostkowa, gdy poszczególne państwa członkowskie realizują swoje odrębne polityki wobec Izraela. W kontekście tzw. perspektywy wspólnej należy zapytać – jakie korzyści miałyby UE z przyłączenia Izraela do jej struktur? Na ile potencjał intelektualny, gospodarczy, technologiczny oraz demograficzny Izraela pozwoliłby Unii wzmacniać swój potencjał? Jakie warunki i kryteria, narzucane przez UE, stanowiłyby ramy określające cały, złożony proces akcesyjny, czyli co w perspektywie ekonomicznej, gospo-

¹⁹ W kulturze popularnej Izraela, na przykład w piosenkach, pojawiają się teksty, które wskazują jednoznacznie na to, że Izrael jest częścią Bliskiego Wschodu: Jehuda Poliker, izraelski pieśniarz śpiewa w utworze *Ech kor 'im la-ahawa szeli* (pol. *Jak nazywają moją miłość*): „we-ze olam jafe mamasz / we-ze mizrach tichon chadash / we-zohi jafu tel awiw / ze rak szawua lo ragua misawiw” (pol. „To naprawdę piękny świat / To nowy Bliski Wschód / To Jafa – Tel Awiw / To tylko niespokojny tydzień wokoło”). Por. http://www.iwrit.pl/um.php?um=ech_korim (12.11.2010).

²⁰ B. Koszel, *Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN*, op. cit., s. 60.

darczej czy kulturowej wpływałyby na zmianę wewnętrznej polityki Izraela wobec Arabów czy wobec terytoriów okupowanych? W czym Unia byłaby w stanie pomóc Izraelowi, jak byłaby w stanie zagwarantować bezpieczeństwo jego granic? W jakim zakresie Unia Europejska angażowałaby się w wewnętrzną politykę Izraela, na ile kompromisów zgadzałyby się obydwie strony? Jak UE definiowałaby status Izraela w perspektywie jej kontaktów z państwami arabskimi? Czy dyplomacja unijna negocjowałaby z poszczególnymi krajami arabskimi zmianę nastawienia wobec statusu i granic Izraela? Czy UE byłaby w stanie pomóc rozwiązać konflikt między Izraelem a Autonomią Palestyńską i na czym miałyby to polegać, kto ustalałby normy, jakie byłyby zakresy odpowiedzialności i pola możliwej aktywności? Jakie programy kształcenia zostałyby podjęte, aby w ramach Unii wzrosła wiedza na temat Izraela oraz kultury żydowskiej (podobna perspektywa dotyczyłaby wiedzy o UE w szkołach izraelskich)? Co stanowi dla Unii największą przeszkodę w przyjęciu Izraela do jej struktur, skoro kraj ten nie jest ani cywilizacyjnie, ani materialnie zacofany? Może się bowiem okazać, że to właśnie Izraelowi zagrażałby, po połączeniu się tego państwa z UE, gwałtowny przyrost taniej siły roboczej napływającej z biedniejszych regionów Wspólnoty. Czy Unia Europejska jest w stanie – przy całej swej wewnętrznej różnorodności – podjąć ryzyko przyłączenia Izraela, opowiadając się przy tym jednoznacznie za określoną wizją własnej tożsamości? Na czym polegałoby w tym kontekście ryzyko? Jeśli UE nie ma stać się negatywnym obrazem samej siebie, to musi przecież kulturowo oraz politycznie ekspandować? Jak określałaby Wspólnota swoją perspektywę wobec Arabów będących obywatelami Izraela, jaka byłaby w tym kontekście jej polityka wobec Autonomii Palestyńskiej, skoro przyjmując Izrael musiałaby borykać się z problemami, z którymi mierzą się dzisiejsi obywatele Izraela? Ostatnie pytanie dotyczy konfrontacji, możliwości dialogu między światem wartości europejskich, które oparte są na tradycji antycznej, judaistycznej oraz chrześcijańskiej a światem islamskim z jego azjatycką mentalnością (choć należy w tym kontekście pamiętać o europejskim dziedzictwie filozofów, matematyków i astronomów arabskich już od okresu średniowiecza). Ważne jest także pytanie o to, czym byłby proces akcesyjny Izraela w kontekście relacji UE z USA?

Perspektywa jednostkowa dotyczy podobnych pytań, które stawiałyby państwa unijne, a których zakres i brzmienie zależałyby od bezpośredniej polityki tych państw wobec Izraela i problemów, z którymi boryka się to państwo. Ciekawe jest natomiast w tym kontekście pytanie o to, na ile poszczególne państwa widziałyby w Izraelu podmiot tożsamy z nimi kulturowo oraz cywilizacyjnie? Jaki byłby wpływ historii i tradycji w przypadku Francji, Anglii, Polski, Litwy czy Niemiec na uznanie Izraela jako w pełni równoprawnego partnera w procesie akcesyjnym? Czy znalazłyby się w tym kontekście państwa, które – na przykład z powodu Szoah – czułyby pewien „etyczny imperatyw” we wspieraniu ewentualnych starań o przyjęcie Izraela do struktur UE? W wielu państwach europejskich dawne domy żydowskie są dziś zamieszkiwane przez obywateli, którzy nie mają często wiedzy na temat ich historii? Izrael byłby w tym kontekście „domem”, który wraca na swe miejsce (jest to perspektywa wspólna dla Żydów, którzy pochodzą z Europy, inaczej byłoby to widziane przez Żydów z Etiopii). Nie oznacza to ani polityki roszczeniowej (choć przecież wiele kwestii prawnych, wynikających jeszcze z doświadczeń II wojny światowej, a potem różnych fal antysemit-

tyzmu, wymagałoby w ramach Unii uporządkowania) Izraela, ani tego, aby proces akcesyjny opierał się na instrumentalnym odwoływaniu się do Zagłady²¹. Izrael posiada potencjał polityczny, gospodarczy, naukowy, militarny oraz technologiczny, od ponad pięćdziesięciu lat buduje również swoją autonomię na arenie polityki międzynarodowej. Proces akcesyjny Izraela pełniłby jednak nie tylko funkcje polityczne czy ekonomiczne, ale także – z powodu tożsamości samej Europy – etyczne. „Smutni” Europejczycy nie mogą patrzeć na Izrael, w swym oddaleniu (manifestowanym poprzez różne formy krytyki lub kontrolowanej akceptacji) upatrując „realne” pola działań, których skuteczność przekłada się jedynie na obecność określonych przekazów w mediach komunikacji masowej. UE przegląda się w Izraelu jak w swym zwierciadle, odnajdując, co jest interesujące właśnie w perspektywie poszczególnych (jednostkowych) postaw określonych państw, granice oraz sens własnego trwania opartego na umiejętności negacji oraz afirmacji tego, co stanowi o Europie jako jedności w swej różnorodności.

Wyobcowanie

Relacje między Izraelem a Unią Europejską wpisują się, podobnie zresztą jak relacje tych podmiotów z USA czy Kanadą, w kreowanie nowej formy tożsamości nowoczesnej, oznaczającej zespół (w dużej mierze niewyartykułowanych) poglądów na temat tego, „co to znaczy być istotą ludzką. Chodzi więc o charakterystyczne dla świata nowożytnego Zachodu wyobrażenia wewnętrznej głębi, wolności, indywidualności i związku z naturą”²² – i w ich horyzoncie poszukiwania możliwej wspólnoty pośród tych, którzy na skutek swych przeszłych doświadczeń okazują się rozdzieleni. Pojęcie tożsamości inicjuje konieczność odwoływania się nie tylko do sfer pragmatycznych (kwestie ekonomiczne, gospodarcze czy militarne) oraz praktycznych (poziom refleksji politycznej czy etycznej), ale także do teoretycznej, w której pojawiają się modele kształtujące idealne często formy tych relacji.

Wartości kultury europejskiej zawiodły w XX wieku, nie oznacza to jednak, iż nie należy pytać w ich kontekście o rzeczywiste możliwości dialogu i porozumienia, a skoro one zawiodły, to problem nie jest w nich, ale w ich rozumieniu, dlatego w rozmowie na temat praw człowieka, tożsamości czy życia ludzkiego nieustannie pojawiać się będą uwagi dotyczące wolności, autonomii czy godności. Innej możliwości nie ma, podobnie jest z językiem, nie można utworzyć nowego systemu dla wyrażenia doświadczeń, które przekraczają wyobrażnię, należy znajdować kompromis w granicach kodu wyznaczającego sensy działań komunikacyjnych jako działań wspólnotowych. „Nie

²¹ Możliwość wstąpienia Izraela do Unii Europejskiej narażona jest na wiele nieporozumień, oskarżeń, które mogą w stylu podobnym do tego, którym charakteryzowała się narracja Normana Finkelsteina w książce *Przedsiębiorstwo holocaust*, zniekształcić rzeczywiste – polityczne, społeczne, etyczne, gospodarcze oraz historyczne – podstawy akcesji. Por. N. Finkelstein, *Przedsiębiorstwo holocaust*, tłum. M. Szymański, Warszawa 2001.

²² Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalak, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Sommer, naukowe oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2001, s. 3.

pojeliśmy jeszcze [...] tego wyjątkowego połączenia wielkości i niebezpieczeństwa, *grandeur et misère* (dosł. z fr. *wielkości i nędzy*), które cechuje erę nowożytną. Aby dostrzec pełną złożoność i bogactwo tożsamości nowoczesnej, należy dostrzec, po pierwsze, jak bardzo jesteśmy w nią wszyscy uwikłani, mimo wszystkich naszych prób, by ją odrzucić; a po drugie, jak płytkie i jednostronne są opinie, które głosimy na jej temat”²³. Wielkość i nędza UE oraz Izraela opiera się na konfrontacji między tym, czym jest odpowiedzialność oraz gotowość do zmian, a tym, czym są nawyki i działania, które odzwierciedlają niekiedy autopojetyczne mechanizmy funkcjonowania systemów społecznych²⁴. Ostatnie pięćdziesiąt lat relacji między Izraelem i Europą (państwami wchodzącymi w jej skład) opiera się na budowaniu swej tożsamości wokół całkowicie często nowych, odmiennych mitów, za którymi kryją się oceny, a często dystans wobec zawsze tej drugiej strony.

Możliwość akcesji Izraela jest więc nie tylko wyzwaniem politycznym, ale także pytaniem o fundamenty oraz konieczność budowania nowoczesnej tożsamości. Jeśli podnosi się materialny status życia społeczeństw europejskich, to często sfera aksjologii zostaje zredukowana do ram narracyjnych modelujących rozumienie w oparciu o na przykład przekazy medialne. Oddalenie, a właściwie rozdzielenie miejsca akcji (na przykład jako perspektywa odbioru) od przestrzeni zdarzeń (źródło przekazów), wprowadza często indyferencję na miejsce dyskusji dotyczącej źródeł bycia częścią całości. W tym kontekście pojęcie tożsamości staje się jedynie modelem teoretycznym uzewnętrznianym na poziomie pragmatycznych oraz praktycznych kompromisów. Możliwość akcesji Izraela do Unii Europejskiej znajduje więc swój początek w kształceniu, w przekazie wiedzy. Edukacja jest zadaniem politycznym oraz twórczym, w tym także dla ewolucji tożsamości.

Ignorancja oraz obojętność są elementami, które wprowadzają liczne nieporozumienia przy budowaniu nowoczesnej tożsamości opartej na mylnie pojmowanej jednostkowości i wolności. W perspektywie konsumeryzmu możliwe jest myślenie o jednostkowości bez konieczności odwołania się do wspólnotowości, a z definicji wolności jednostki, co jest dziedzictwem Oświecenia, wynika, że jej wartość zależy od relacji ze wspólnotą właśnie. Izrael w mediach komunikacji masowej staje się towarem, produktem konsumpcji, uprzedmiotowionym oraz zredukowanym i wyobcowanym obrazem rzeczywistości, w której bezpośrednio lub pośrednio uczestniczy obywatel jako widz oglądający przedstawienie faktu wg reguł, które sprawdzają przekaz na rynku²⁵.

²³ Ibidem, s. 4.

²⁴ Nawiązując do Niklasa Luhmanna można powiedzieć, że rozważanie ewentualnej przynależności Izraela do Unii Europejskiej wpisuje się również w szeroki kontekst badań nad teoriami systemów społecznych, gdyż to, co indywidualne odzwierciedla mechanizmy i prawa właściwe dla funkcjonowania tego, co ogólne, by nie napisać: „wspólne”, systemowe. Na oddzielną zupełnie analizę zasługuje badanie integracji (rozumianej także jako komunikacja) Izraela z Unią Europejską w perspektywie teorii systemów Luhmanna, która daje intersubiektywne narzędzia (m.in. autopojęza, autoreferencja, podwójna kontyngencja) przydatne przy opisie tego tak złożonego problemu. Por. N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, Kraków 2007, s. 114.

²⁵ Schematy narracyjne właściwe dla funkcjonowania mediów komunikacji masowej dotyczą również tego, jaki obraz Izraela tworzy się w przekazach. Mówiąc przenośnie – obraz ten musi zostać tak ukształtowany, aby sprawdził się na rynku już „uprzednio intencjonalnie stworzonym”. Por. W. J. Burszta, W. Kuligowski, *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa 2005, s. 17.

Rola oglądania okazuje się często nadrzędna wobec funkcji działania i rozumienia, dlatego widz staje się medium obywatela, a ta perspektywa upraszcza lub zawiesza refleksję dotyczącą tożsamości²⁶. Widz lubi niebezpieczeństwo w spektaklu, ale lęka się zagrożeń, które są czymś, co ma miejsce poza ramą medium.

Oglądanie Izraela jako państwa niebezpiecznego albo jako państwa zagrożonego przyczyni się do niechęci wobec popierania działań, których celem byłoby włączenie tego podmiotu do struktur unijnych, wszak zagrożenie należy oddalać. W nowoczesnym rozumieniu tożsamości jej elementem okazuje się być ryzyko, rozumiane elementarnie, czyli jako wprowadzenie w obszar działań jednostkowych rzeczywistości na miejsce fikcji, na miejsce spektaklu, gdyż tylko tak możliwe staje się przekroczenie lęku przed zagrożeniem. Jest to ryzyko widziane przez obywatela, który jest widzem, nie zaś przez polityka, który musi uwzględnić również realia geo-polityczne. W tym miejscu należy jednak dodać, że te uwagi dotyczą przedstawień Izraela w mediach mających wpływ na podejmowanie późniejszych decyzji, których skutkiem może być albo akceptacja, albo negacja starań tego państwa o wejście do Unii Europejskiej.

Izrael wydaje się być wyobcowaną Europą, wszak „obce”, jak pisze Bernhard Waldenfels, jest czymś codziennym, od dawna znanym²⁷. Tożsamość nowoczesna odnajduje w tym, co zbiorowe wspólnotę, która trwa ze względu na to samo źródło, na identyczne łączące ją elementy. Izrael jest częściowo – ważne jest bowiem to, by nie wymazać całej tradycji kultury żydowskiej pochodzącej z innych niż europejski kontekstów kulturowych – wyobcowaną Europą nie w sferze ducha, lecz praktyki, dlatego jest stadium przejściowym, w którym Europa odnajduje siebie jako to, co obce, choć znane, jako to, co fundamentalne, choć utracone. Praktyka oznacza w tym kontekście również poziom możliwego ryzyka, którym będzie wzięcie za siebie obopólnej, czyli izraelskiej i europejskiej odpowiedzialności. Łatwiej mówić o wspólnej kulturze, trudniej o wspólnę historię czy gospodarcę, ale najtrudniej jest troszczyć się o te same granice polityczne. Bernhard Waldenfels pisze, że obce jest coś, co występuje poza własnym obszarem i co bywa personifikowane w formie „obcokrajowiec” albo „obcokrajanka” (ang. *foreign*); obce jest coś, co należy do kogoś innego, jako obce jawi się (ang. *alien*); obce okazuje się również to, co jest odmiennego rodzaju i za takie uchodzi (ang. *strange*). Trzy aspekty pozwalają zatem odróżnić obce od własnego: miejsca, posiadania oraz rodzaju. W koncepcji Waldenfelsa „obce nie jest po prostu czymś innym, które powstaje poprzez odgraniczenie od tego, co jest tym samym”²⁸. Izrael w kontekście tej teorii byłby wyobcowany, czyli taki, który jest przeciwieństwem nie „tego samego”, co stanowi o względnej spójności UE, lecz „tego, co samo” i co dlań własne, a co wyłania się z operacji będącej jednocześnie „ograniczeniem i rozgraniczaniem”. Izrael nie jest czymś innym dla Europy, tak jak Chiny czy Egipt, lecz właśnie obcym, czyli sobą, który pozostaje odgraniczony, ograniczony oraz rozgraniczany. Identyfikacja Izraela z Europą jest możliwa, o ile Izrael staje się sobą poprzez odnoszenie się oraz odróżnianie się od innych, co prowadzi do tego, że poczucie wyobcowania przyjmuje formę kolektywną. „Za obce uchodzi to, co wykluczone jest z kolektywnej

²⁶ D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, Poznań 1998, s. 19.

²⁷ B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Warszawa 2002, s. 11.

²⁸ *Ibidem*, s. 16.

sfery własnego i oddzielone od kolektywnej egzystencji, czego więc nie dzieli się z innymi. Obcość w tym sensie oznacza brak przynależności do pewnego «my»²⁹. Izrael jest wyobcowany podwójnie – z Europy oraz z Bliskiego Wschodu, za każdym razem napotyka na „my”, które wyklucza to państwo, dlatego to Unia Europejska może zawiesić procedury wykluczania, wskazując przy tym, że Izrael, choć wyobcowany, jest odnajdywanym, rekonstruowanym, kolektywnym „my”. Inaczej bowiem to podwójne wyobcowanie przyczyni się do utraty tożsamości samego Izraela, a także tych elementów ewoluującej nowoczesnej tożsamości europejskiej, które pozwalają odnaleźć elementy wspólne w budowaniu kolektywnej egzystencji, której nie będzie się dzieliło z innymi. Unię Europejską i Izrael łączą na Bliskim Wschodzie podobne style obcości, co oznacza, że nie jest się obcym po prostu, lecz w jakimś sensie. Zdumiewające podobieństwo w poczuciu wyobcowania znaleźć można między interpretacją Unii Europejskiej w Izraelu oraz Izraela w Unii Europejskiej, które egzystują jako możliwa jedność ze względu na tego samego „innego”. Istnieją określone porządki, które stają się wyodrębnionymi możliwościami, ze względu na które realne staje się funkcjonowanie obcego jako tego, który wymyka się porządkowi. Przy budowaniu wspólnej tożsamości – na poziomie etycznym – największe obawy budzić może więc to wszystko, co powoduje, że Izrael w UE, jak i Wspólnota wobec Izraela, zakłócić mogą funkcjonowanie porządków, na których opierać się będzie ich wspólna egzystencja. Wymykanie się porządkowi prowadzi do tego, że to, co się wynegocjuje na poziomie wartości, będzie ulegało niekiedy zawieszeniu lub nawet destrukcji na poziomie praktyki i pragmatyki. Izrael jako możliwa część Europy staje się poprzez te wszystkie elementy oraz doświadczenia czymś, co może ulec wyobcowaniu. Oznacza to, że samotność Izraela w polityce międzynarodowej jest często wykluczeniem tego państwa ze sfery wspólnej egzystencji, skazywaniem go na bycie odgraniczonym pośród innych „my”, ograniczonym poprzez krytykę płynącą z Zachodu oraz niechęć i wrogość manifestowane przeciw temu krajowi głównie przez państwa arabskie. Rozgraniczanie Izraela jako tego obcego wobec UE dokonuje się poprzez wskazywanie różnic geograficznych, politycznych czy etycznych, ale także poprzez narzucanie odmiennych form pamiętania, rozumienia i zapominania wspólnych niekiedy doświadczeń historycznych czy gospodarczych. Wyobcowanie Izraela oznacza więc często skazywanie go na samotność, na ten sam jej styl, w którym, co paradoksalne, opowiada siebie Europa; sojusze w tym kontekście okazują się być ćwiczeniami z wysokiej formy politycznej. Osamotnienie Izraela i jego wyobcowanie stanowią również zwierciadło samej Europy w jej wewnętrznych układach oraz zewnętrznych względem niej strukturach. Budując kolektywną egzystencję z Izraelem Europa przedłużyć może również swój instytucjonalno-polityczny byt oraz dziejowy i kulturowy sens (który znaczy coś nie tylko na poziomie teoretycznym), swoje ontologiczne bezpieczeństwo.

Na temat kulturowych treści łączących Izrael oraz Europę powstało wiele prac naukowych³⁰. To, co Europa zawdzięcza kulturze i myśli żydowskiej – nie daje się ani zmierzyć, ani wyrazić. Nie do przecenienia jest również wpływ wartości kulturowych, europejskiej tradycji, prawa – dotyczy to nie tylko idei syjonistycznej, ruchu haskalo-

²⁹ Ibidem, s. 18.

³⁰ P. Johnson, *Historia Żydów*, Kraków 2004.

wego, organizacji takich jak Bund³¹, ale także tego wszystkiego, co stanowi o kanonach składających się na budowanie nowoczesnej, wspólnej tożsamości. Zagłada³², wojny światowe³³, zimna wojna, wojny Izraela o przetrwanie³⁴, antysemityzm oraz inne formy homofobii – to są również ramy modelujące teraźniejszość i przyszłość wzajemnych relacji. To na terenie Unii Europejskiej znajdują się największe cmentarze żydowskie na świecie – o tym należy pamiętać, to trzeba wiedzieć (tak jak należy mieć świadomość, że to Europa te cmentarze wymyśliła), by trwać w historii. Jeśli Henryk Grynberg pisze, że dziwi się, iż w Europie ciągle mieszkają Żydzi³⁵, to jest to wyrazem właśnie tego wszystkiego, co przez wieki było źródłem śmierci i cierpienia³⁶. Można mieć tylko nadzieję, że kiedyś osoby takie jak Henryk Grynberg powiedzą, że nie dziwią się jedności Izraela i UE³⁷. Należy mieć nadzieję, że Unia Europejska nie powtórzy żadnego z błędów Europy, która zrodziła śmierć, zniszczenie oraz wykluczenie. Nad bolesnymi doświadczeniami nadbudowują się mity, z których każdy wpływa na myślącą wg jego treści zbiorowość. Europa, która da się pomyśleć bez kultury żydowskiej, także bez Żydów, nie będzie już Europą, będzie jej rzeczywistym końcem. Ostatnie zdanie nie jest hiperbolą, jest metonimią znaczenia wzajemnych wpływów.

Między deklaracją a rozumieniem

W dniach od 20 do 22 października 2009 roku odbyła się w Jerozolimie konferencja dotycząca możliwości kształtowania przyszłości *Facing Tomorrow*, w której uczestniczyło około 3500 osób³⁸. Wśród uczestników tej konferencji był również Javier Solana, który powiedział, że Izrael jest członkiem Unii Europejskiej nie będąc przy tym członkiem jej instytucji³⁹. Unijny szef polityki zagranicznej powiedział, że jego zdaniem

³¹ Por. R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, wstęp J. J. Szczepański, Kraków 2000.

³² D. Michman, *Holocaust Historiography. A Jewish Perspective. Conceptualization, Terminology, Approaches and Fundamental Issues*, London 2003; T. Szarota, *U progu zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno, Warszawa 2000; B. Lang, *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*, Lublin 2006.

³³ R. Rubenstein, *The Cunning of History. The Holocaust and the American Future*, New York 1978.

³⁴ Por. omówienie tej problematyki w książce Konstantego Geberta *Wojna czterdziestoletnia*, op. cit.

³⁵ Wymowny w tym kontekście jest esej Henryka Grynberga zatytułowany: *Winię Europę*, op. cit., s. 140–155.

³⁶ Rabin Byron L. Sherwin, opisując tzw. religię obywatelską amerykańskich Żydów, wskazuje dwa jej główne dogmaty: przetrwanie Żydów w świecie postrzeganym jako zagrożenie żydowskiego bycia oraz znaczenie państwa Izrael dla przetrwania Żydów. B. L. Sherwin, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, Warszawa 1995, s. 229.

³⁷ Rabin Byron L. Sherwin pisze, że Żydzi amerykańscy uważają się za nowy rodzaj Żydów, którzy pozostawił za sobą Europę oraz pamięć prześladowań, biedy, pogromów i ucisku, dla nich Ameryka jest nową „ziemią obiecaną”. Ibidem, s. 230.

³⁸ <http://www.voltairenet.org/article162623.html> (13.11.2010).

³⁹ J. Solana powiedział: „Allow me to say that Israel is a member of the European Union without being a member of its institutions”. Ibidem.

Izraelczycy są nieświadomi głębokich relacji między ich krajem a Unią Europejską, dodając, że powiązania między Wspólnotą a Izraelem są silniejsze niż na przykład między Wspólnotą a Chorwacją, która jest kandydatem do członkostwa w UE⁴⁰. Unijny polityk dodał również, że „Poza kontynentem europejskim nie ma innego kraju, który miałby tak silne relacje z Unią Europejską jak Izrael”⁴¹. Solana wskazywał również na to, że Izrael uczestniczy w najważniejszych programach badawczych oraz technologicznych, mających duże znaczenie dla rozwoju całej Wspólnoty⁴², wskazując przy tym, że współpraca Izraela z UE jest dziś większa, niż na przykład współpraca Unii i Chorwacji⁴³. Unijny polityk zaznaczył również, że UE zrobi wszystko, aby zapobiec rozwojowi nuklearnej broni w Iranie. Krótko odniósł się także do izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego, mówiąc, że wolne tempo jest skutkiem słabej metodologii, zdaniem Solany należy wyznaczyć daty konkretnych działań, a następnie realizować poszczególne etapy procesu pokojowego⁴⁴. Wypowiedź Solany została zauważona nie tylko w izraelskich mediach, choć właściwie nie zawierała żadnych, jednoznacznych lub oryginalnych sformułowań, nie odzwierciedlała także wyraźnego stanowiska ani Solany, ani UE jako całości. Można powiedzieć, że miała ona raczej charakter opisu dotychczasowej współpracy. Słowa Solany można rozumieć na kilka sposobów, z których każdy jest w jakiś sposób aksjologicznie i politycznie brzemienisty. Nie padły bowiem żadne słowa, które oznaczałyby zmianę lub intensyfikację współpracy UE i Izraela, a przeciwnie w perspektywie politycznej jednym z *raison d'être* Unii jest rozszerzanie jej granic. Poruszenie przez Solanę w treści wystąpienia wątku członkostwa Izraela w Unii mogłoby posłużyć na przykład szerszej i bardziej merytorycznej debacie na temat przyszłości Wspólnoty, sensu jej trwania i rozwoju, wyjaśnieniu w kontekście rzeczywistych relacji UE z Izraelem polityki integracyjnej, a stało się jedynie wyrazem afirmacji wysiłku podejmowanego przez Izrael na rzecz współpracy z Unią kosztem deprecjacji tak małych państw kandydujących jak Chorwacja. Wyraźnie sformułowane stanowisko byłoby również sygnałem dla państw sąsiadujących z Izraelem, oznaczającym, że przyszłość tego kraju należy rozpatrywać w szerszej perspektywie.

⁴⁰ „Israelis are unaware of the deep relationship their country has with the European Union [...] adding that his organization's ties with Israel are stronger than those with candidate country Croatia”. Cyt. za: R. Ahren, *Solana: EU has closer ties to Israel than potential member Croatia* EU foreign policy chief reiterates the group's commitment to preventing Iran from attaining nuclear weapons, <http://www.haaretz.com/news/solana-eu-has-closer-ties-to-israel-than-potential-member-croatia-1.5700> (12.10.2010)

⁴¹ „There is no country outside the European continent that has this type of relationship that Israel has with the European Union”. Ibidem.

⁴² „Israel, allow me to say, is member of the European Union without being a member of the institution. It's a member of all the programs, it participates in all the programs. And I'd like to emphasize and underline, with a very big, thick line [that Israel participates] in [helping us deal] with all the problems of research and technology, which are very important”. Ibidem.

⁴³ „I am sorry to say, but I don't see the president of Croatia here [Solana odnosił się do Stjepana Mesića] [...] His country is a candidate for the European Union, but your relation today with the European Union is stronger than [our] relation to Croatia. Don't tell him that [dodał w formie żartu][...]”. Ibidem.

⁴⁴ „We have to concentrate on methodology. I think we need not only to get the two parties to get along, but we need rapid mediation, to agree on fixed dates and to agree on fixed dates when to implement them”. Ibidem.

Wystąpienie Solany było ambiwalentne, gdyż także dlatego, że chciał on pokazać, iż Izrael, który nawet nie stara się o członkostwo w UE, robi więcej na rzecz Wspólnoty, niż Chorwacja, która jest krajem kandydującym. Do oceny izraelskich form współpracy wykorzystane jednak były przykłady, które niczego istotnego nie odsłoniły oraz nie pokazały rzeczywistych skutków współpracy. Uwagi Solany na temat polityki UE wobec Iranu Ahmadineżada poruszyły jednak jedno z najważniejszych, strategicznych zagadnień, które jest przedmiotem analizy Unii, Izraela oraz USA. Przeniesienie granic Unii Europejskiej na granice Izraela (po spełnieniu przez to państwo odpowiednich wymagań unijnych dotyczących m.in. terenów spornych) może wydawać się szaleństwem w kontekście możliwych, na razie hipotetycznie, konfrontacji tego kraju z Iranem, jednakże może się okazać, że Izrael wzmocniony o Unię przestanie być traktowany jako „sól w oku” prezydenta Ahmadineżada, a w tym, co pozornie „szalone” odsłoni się oparta na tożsamości racjonalność Unii Europejskiej. Trudno sobie bowiem wyobrazić Unię, która z dystansu przyglądałaby się wojnie tych państw. Konflikt bliskowschodni toczy się na zbyt wielu obszarach geograficznych, ekonomicznych, politycznych oraz gospodarczych, aby pojmować go tylko lokalnie, dlatego to, co wydaje się dziś szaleństwem, może jutro okazać się koniecznością.

W następstwie wypowiedzi Solany pojawiły się między innymi komentarze na różnych forach internetowych, które można potraktować jako próbki społecznych reakcji na samą możliwość wstąpienia Izraela do Unii Europejskiej, są one czymś w rodzaju wstępnego sondażu obrazującego różnorodne interpretacje tej możliwości. Krytycy koncepcji akcesyjnej wskazują na to, że w Izraelu łamane są prawa człowieka, że toczą się dochodzenia o popełniane przez to państwo zbrodnie wojenne (oczywiście, co jest specyfiką takich mediów jak fora internetowe, mogą się na nich wypowiadać osoby kompetentne obok osób całkowicie niezorientowanych, posługujących się utartymi, zaczerpniętymi z mediów, schematami, nie odwołujących się do żadnych konkretnych faktów; warto jednak badać i tę perspektywę, gdyż to nie tylko porządek *logosu* decydowałby w ewentualnym referendum o afirmacji akcesji, ale często ignorancja roszcząca sobie prawo do bycia ekwiwalentem wiedzy), że państwo to musiałoby najpierw „ukrócić” politykę osadników izraelskich na terenach okupowanych od 1967 roku oraz rozszerzyć procesy demokratyzacyjne, które objęłyby wszystkich obywateli Izraela⁴⁵. Zdaniem krytyków akcesji Izrael nigdy nie zostanie członkiem UE, gdyż przyniosłoby jej to ujmę ze względu na to, że jej członkiem stałby się kraj, który wypędza ludzi z ich ziemi, zajmując ją nielegalnie. W komentarzach krytycznych uwzględnia się przede wszystkim aktualne, znane głównie z przekazów medialnych, problemy. Omawiane komentarze są zbyt lakoniczne, aby można je było interpretować w kontekście złożoności dyskursów politycznych, historycznych oraz społeczno-kulturowych, są jednak ważne jako źródła obrazujące motywacje osób przeciwnych wstąpieniu Izraela do Unii Europejskiej. Drugą grupę komentarzy można określić jako sceptyczną, gdyż uwzględnia się w tej perspektywie głosy mówiące o tym, że możliwa akcesja Izraela musi być rozpatrywana nie tylko w odniesieniu do polityki tego państwa wobec Arabów oraz Autonomii Palestyńskiej, ale także w kontekście destabilizacyjnej działalno-

⁴⁵ Użytkownicy: 9., 15. i 16. na forum <http://www.haaretz.com/news/solana-eu-has-closer-ties-to-israel-than-potential-member-croatia-1.5700> (12.11.2010).

ści samego Hamasu. Istotne w kontekście uwag „sceptyków” są również komentarze odnoszące się do tego, że Izrael stając się częścią Unii Europejskiej potwierdziłby tylko to, że Izraelczycy w większości są częścią Europy, a nie Bliskiego Wschodu. Trzecią grupę stanowią głosy afirmatywne mówiące o tym, że łatwość w ocenianiu bieżącej polityki Izraela wynika z braku zrozumienia ilości zagrożeń, z którymi muszą się mierzyć na co dzień obywatele tego państwa. Nie powinno to jednak wpływać na proces integracji Izraela z Unią Europejską.

W omówionych powyżej trzech grupach: krytycznej, sceptycznej oraz afirmatywnej widać, jak dyskusję zdominowały uwagi odnoszące się do wewnętrznej polityki Izraela oraz relacji tego państwa z Autonomią Palestyńską. Nie uwzględniano aspektów kulturowych, demograficznych, gospodarczych, ekonomicznych, geopolitycznych, naukowych, społecznych, religijnych, historycznych oraz aksjologicznych, co jest interesujące, nawet na przykładzie losowo wybranej grupy osób będących użytkownikami konkretnego forum internetowego, gdyż wyżej wymienione aspekty stanowią chociażby w przypadku Turcji, oczywiście w odpowiednich proporcjach, niezwykle istotne kryteria oceny.

Obawy unijnych polityków, a także społeczeństwa niemieckiego, greckiego czy francuskiego wynikające z politycznych ambicji Turcji, która chce stać się członkiem UE, dotyczą nie tyle kosztów polityki rolnej, przestrzegania praw człowieka, polityki tureckiej wobec Kurdów czy sprawy Cypru, co przede wszystkim aspektów kulturowych, demograficznych i religijnych. Społeczeństwa unijne, w tym szczególne stanowisko reprezentuje najbardziej doświadczone w relacjach z Turkami, społeczeństwo niemieckie, lękają się, że wraz z wstąpieniem Turcji do Unii Europejskiej trzeba będzie się mierzyć z problemami demograficznymi (Turcja stałaby się z czasem najludniejszym krajem UE), ekonomicznymi, gdyż państwo tureckie jest państwem stosunkowo biednym, którego potrzeby finansowe w ramach struktur unijnych byłyby zaspokajane kosztem pomocy dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz większym obciążeniem krajów bogatszych. Dodatkowe obawy dotyczą lęku przed islamizacją Europy, a także różnic kulturowych. „Wspólnota wartości (UE jako klub chrześcijański) i odmienny kulturowo świat islamski z azjatycką mentalnością”, a do tego niechęć wśród Turków do uznania za ludobójstwo ich rzezi na Ormianach z lat 1915–1917, łamanie praw człowieka, dyskryminacja kobiet, „niedojrzała i niestabilna demokracja”, wreszcie nierozwiązany konflikt cypryjski – wszystkie te problemy są źródłem rzeczywistych wątpliwości społeczeństw unijnych odnoszących się do chcącej się integrować Turcji⁴⁶.

Izrael na poziomie materialnym, intelektualnym oraz kulturowym nie jest i nie będzie źródłem podobnych obaw, a do tego współpraca tego państwa z UE jest owocna na wielu płaszczyznach życia społecznego. Istotny jest jednak w kontekście Turcji sam fakt, że kraj ten chce siebie identyfikować ze Wspólnotą Europejską, nie można tego nie docenić. Turcja w UE byłaby bowiem arbitrem Unii w wielu sprawach na Bliskim Wschodzie. Możliwość członkostwa Turcji w UE daje asumpt do przyspieszenia w tym kraju „zmian w zakresie reform gospodarczych, przestrzegania standardów de-

⁴⁶ Uwagi odnoszące się do relacji Turcji z UE zaczerpnięte zostały z książki Bogdana Koszela pt. *Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN*, op. cit., s. 58–60.

mokracji oraz praw człowieka⁴⁷. Możliwość powiązania Izraela oraz Turcji w roli arbitra oraz przedstawiciela Unii Europejskiej na Bliskim Wschodzie pozwoliłaby na prowadzenie polityki w bezpośrednim kontakcie Wspólnoty z krajami w tym regionie, a także pozwoliłaby na efektywniejsze wykorzystanie jej potencjału politycznego, gospodarczego oraz kulturowego w Azji Centralnej i na Kaukazie. Izrael w porównaniu do Turcji jest krajem o większym potencjale identyfikacyjnym, w niektórych obszarach wiedzy, obyczajów i sztuki wręcz tożsamym z krajami wchodzącymi w skład Unii Europejskiej, a jednocześnie posiada to drugie, bliskowschodnie oblicze, którego Europie brak, a bez którego prowadzenie polityki w tym regionie może okazać się pasmem niepowodzeń wynikających z nieporozumień i nadużyć kulturowo-gospodarczych.

Deklaracja Javiera Solany nie oznaczała więc zrozumienia dla różnych mechanizmów, które w triadzie: UE–Izrael–kraje arabskie, są źródłem napięć, nieporozumień, konfliktów. Słowa tego unijnego polityka uświadomiły jednak opinii publicznej, że Izrael jest krajem europejskim nie tyle geograficznie, choć ważne wydaje się również uwzględnienie Morza Śródziemnego jako ojczyzny kulturowej Europy, a właściwie całej cywilizacji zachodniej, co przede wszystkim logicznie oraz aksjologicznie, czyli w porządku rozumu i etosu. Deklaracja Solany nie oznacza więc zrozumienia złożoności, nie jest tego wyrazem, ale wyznacza pewien nurt refleksji, który może prowadzić do rozumienia powodów możliwości wstąpienia Izraela do UE jako konieczności cywilizacyjnej. Metaforycznie można więc powiedzieć, że Izrael potrzebuje w „osobie” UE powiedzieć „my”, zaś UE potrzebuje w „osobie” Izraela zobaczyć „ja”. Unia Europejska nie może pozwolić, podobnie muszą zresztą działać Stany Zjednoczone Ameryki, na to, aby Izrael czuł się wyobcowany pośród „swoich”, a więc także pośród Europejczyków. Władze Izraela nie zgłosiły oficjalnie chęć wstąpienia do Unii Europejskiej, co nie musi oznaczać, że takie deklaracje się nie pojawią. Istotne w tym kontekście wydaje się wyraźne stanowisko samej Wspólnoty, która – otwierając się na Izrael – wskazuje na rzeczywiste podstawy własnej tożsamości⁴⁸.

Teoria (możliwej) konieczności

Teoria konieczności dotyczy inwariantów, które wydają się azymutami możliwej integracji Izraela z Unią Europejską (por. rys. 1). W ramach tej teorii poszczególnej jej składowe rozpatrywane są w perspektywie czasowej oraz przestrzennej. Czas wspólny Izraela i Unii Europejskiej to czas przyszły, którego treścią – obok tego, co nieznanne,

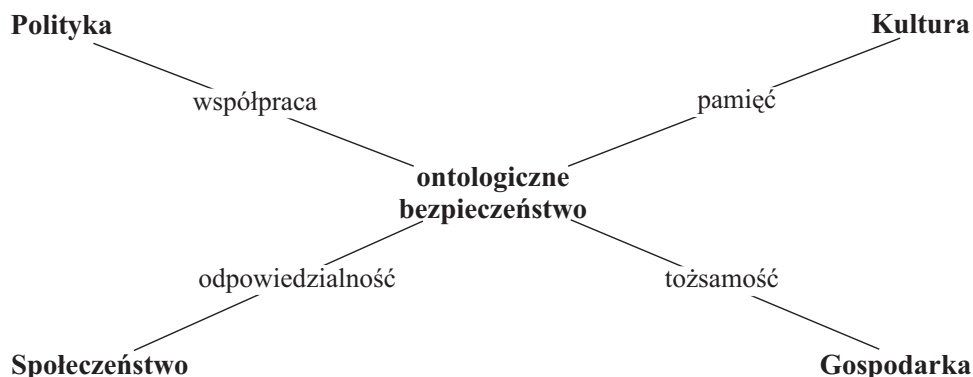
⁴⁷ Ibidem, s. 60.

⁴⁸ „Moim największym pragnieniem, tak długo jak będę protagoniście w polityce, jest to, by Izrael stał się członkiem Unii Europejskiej” – powiedział Silvio Berlusconi, podczas swojej wizyty w Izraelu, w rozmowie z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu. Ważne jest także to, że ten włoski polityk uznał za obowiązek Europy tropienie każdego przejawu antysemityzmu. Cyt. za: *Izrael zaproszony do Unii Europejskiej*, „Dziennik.pl”, <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/109880,izrael-zaproszony-do-unii-europejskiej.html> (1–2.02.2010). Por. *Berlusconi wants Israel in EU, a stop to settlements – but Merkel wants peace talks*, „New Europe”, <http://www.neurope.eu/articles/98951.php> (12.11.2010).

a co może być źródłem konieczności – staje się to, co przeszłe oraz to, co teraźniejsze. Czas przyszły może mieć dwa wymiary: w pierwszym Izrael i Unia są jednością (jest to przyszłość nadchodząca jako możliwa konieczność) oraz w drugim są absolutnym wyobcowaniem (jest to przyszłość będąca możliwością). W pierwszym przypadku przyszłość obydwu tych podmiotów będzie tożsama, w drugim ta sama, choć doświadczana oddzielnie, w znaczeniu pozytywnym oraz negatywnym. Kategoria czasu wyznacza więc potrzebę pamięci, tradycji, kultury jako elementów stanowiących ramy integracji. Kategoria przestrzeni dotyczy granic, gdyż granice Izraela stałyby się granicami Unii Europejskiej, ich naruszenie byłoby naruszeniem bezpieczeństwa i tożsamości całej Wspólnoty. Obszar UE, który mieściłby w sobie również Izrael, zawiesiłby tę perspektywę wyobcowania, która powoduje, że Izrael w swojej polityce skazany jest na samotność. Wspólne granice UE oraz Izraela byłyby podstawą określającą fizyczne ramy zrodzonej w ten sposób, pomimo bogactwa różnorodności, wspólnoty. W kontekście tożsamości oraz odpowiedzialności naturalnemu zredukowaniu ulegałyby przejawy antysemityzmu oraz innych form homofobii.

Model teorii (możliwej) konieczności składa się z trzech poziomów: elementów, aspektów oraz sensu. Poziom najogólniejszy, czyli poziom elementów, modelujący pozostałe oraz oddzielający UE jako jedność od tego, co inne, składa się z następujących inwariantów: polityka, kultura, społeczeństwo oraz gospodarka. Poziom drugi, poziom aspektów, jest syntetyzujący i modeluje Unię jako wspólnotę różnych państw, a jednocześnie jako wyłaniający się z niej nowy podmiot, który oparty jest na: pamięci, wspólnotocie, odpowiedzialności i tożsamości. Najbardziej szczegółowym poziomem jest poziom sensu, którym jest w ramach tego modelu bezpieczeństwo ontologiczne.

Proces integracji Izraela z Unią Europejską ma wymiar nie tylko polityczny, ekonomiczny, geograficzny czy kulturowy. Możliwa akcesja jest bowiem również wydarzeniem etycznym, w oparciu o które prawdopodobne stać się może budowanie ontologicznego bezpieczeństwa jako sensu nadającego rozszerzającej się Unii poczucie wagi i ciągłości. Nie jest powiedziane, że UE jest ostatnim etapem w historycznej dialektyce samej Europy, może się okazać, że takie działania, jak przyłączenie Izraela nadadzą tej strukturze nowy cel i pełniejszy wymiar. Wątpliwości wynikające z możliwości



Rys. 1. Model przedstawiający podstawowe inwarianty składające się na teorię (możliwej) konieczności

wstąpienia Izraela do Unii Europejskiej potęguje na pewno fakt, że państwo to nie jest, jak np. Turcja, członkiem NATO. Wspólnota Europejska z tego między innymi powodu realizowała będzie ostrożną politykę, w której to nie elementy geo-polityczne, historyczne, kulturowe, gospodarcze czy ekonomiczne będą najważniejsze, ale może się okazać, że właśnie militarne.

Teoria możliwej konieczności jest teorią wolności Izraela oraz UE we wzajemnych relacjach (wolność do) oraz w relacjach z podmiotami zewnętrznymi (wolność od). Formuła „możliwej konieczności” odnosi się do tego, iż może się okazać, że innego wyjścia jak właśnie integracja nie będzie miała ani UE, ani Izrael. Autor tych rozważań nie ma przy tym na myśli wojen, lecz inne problemy, jak np. demograficzne deficyty, problemy natury ekologicznej, kulturowej, ekonomicznej czy edukacyjnej.

Cztery główne elementy tego modelu: polityka, kultura, społeczeństwo oraz gospodarka wyznaczają granice między tym, co jest możliwością a co jest koniecznością. Możliwością jest traktowanie każdego z nich jako niezależnego od pozostałych, wtedy dotychczasowe formy współpracy wydają się wystarczające. Brak komplementarności i konwergencji między nimi można potraktować jako tzw. „efekt Solany”: Izrael jest członkiem UE, choć nie jest podmiotem instytucji unijnych. Konieczność jako możliwość oznacza niezbędną więc zależność poszczególnych elementów od siebie, ich systemowe dopełnianie się oraz warunkowanie. Nie jest też tak, że któryś z nich jest nadrzędny wobec pozostałych, gdyby tak było, to oznaczałoby, że w procesie integracji dominują na przykład biurokraci, którzy mierzą możliwe zyski i straty, nie licząc się z tym, co kulturowo i społecznie decyduje o potrzebie jedności. Pamięć, wspólnota, odpowiedzialność i tożsamość są natomiast aspektami, które powodują, że przy konwergencji czterech głównych elementów tego modelu, konieczne jest ich uwzględnianie. Gospodarka bez działania opartego na pojęciu tożsamości może zachwiać bezpieczeństwem ontologicznym, co w rezultacie może doprowadzić do tego, że doświadczenie wspólnoty ulegnie dyspersji, mając swoje konsekwencje polityczne (choćby w postaci możliwej wzajemnej abominacji różnych społeczeństw). Kultura, która zależy od polityki i gospodarki – jeśli zinstrumentalizuje pamięć, zawiesi ją bądź zaneguje konieczność jej przywoływania, to również zachwieje bezpieczeństwem ontologicznym, gdyż bez pamięci nie będzie możliwe rozumienie konieczności wspólnej odpowiedzialności za poszczególne akty i działania, a to doprowadzi nie tylko do polaryzacji społeczeństw, ale również do wzmocnienia poczucia atomizacji poszczególnych jednostek. Bezpieczeństwo ontologiczne jest sensem Unii Europejskiej, której jednym z członków byłby Izrael. Możliwa konieczność jest synonimem zakładanej wolności.

Zakończenie

Jeśli można wyartykułować jakiś model teoretyczny, to znaczy to, iż poszczególne jego elementy są już jakoś wyrażone w znakach, regułach, polemikach, tekstach kultury, koncepcjach. Zaproponowany powyżej model, który obrazuje warunki (inwarianty) integracji Izraela i Unii Europejskiej, jest więc odzwierciedleniem tego, co jest prawdopodobne już nie tylko na poziomie intelektualnym.

W czterech kolejnych częściach zostały omówione kolejno: podstawowe pytania dotyczące sensu integracji, które mogą stawiać sobie Izrael, Unia Europejska jako jedność oraz poszczególne państwa będące jej członkami; następnie wprowadzone było uzasadnienie oparte na pojęciu „wyobcowania”, będącego metaforą opisującą aktualne relacje UE i Izraela; w trzeciej części przeanalizowana została deklaracja Javiera Solana w odniesieniu do tego, co należy rozumieć i mieć na uwadze przy interpretacjach odnoszących się do integracji Unii i Izraela; w ostatniej części rozważań przedstawiony został model tzw. teorii (możliwej) konieczności, który miał zobrazować poziomy integracji tych podmiotów.

W refleksji nad zaproponowanym modelem można dojść do przekonania, że żadna z zaproponowanych w nim kategorii nie jest zasadnicza, fundamentalna oraz oryginalna. Może to zgadzać się z dowolnym stylem lektury niniejszego tekstu. Oznacza to jednak w przekonaniu autora, że podobieństw między Izraelem i Unią Europejską jest więcej, niż różnic – i to nadaje temu modelowi znaczenie o charakterze tautologicznym.

Izrael jako członek Unii Europejskiej nie jest redukcją tego pierwszego do perspektywy europocentrycznej, jest raczej dowodem na to, że Europa jest jednym z wielu realnych światów, któremu zależy na tym, by tworzyć jedność poprzez najbardziej rzeczywiste podobieństwa. „Prawdą jest, że niepodobna zdefiniować kultury europejskiej – wedle geograficznych, chronologicznych czy treściowych kryteriów – nie zakładając w takiej definicji sądów oceniających”⁴⁹. Prawdą jest jednak także to, że wartościowanie znajduje się *implicite* w niemal każdym określeniu słowa „kultura”, dlatego eliminując jakąkolwiek negację inności – warto poszukiwać tożsamości tam, gdzie sens jedności jest podstawą działań możliwych, a niekiedy nawet koniecznych.

⁴⁹ L. Kołakowski, *Szukanie barbarzyńcy – złudzenia uniwersalizmu kulturalnego*, w: tegoż, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 12.